

## PODWÓJNY JUBILEUSZ

W tym roku siostra Kinga Lewicka obchodzi podwójny jubileusz  
50 lat w Kanadzie i 90 rocznicę urodzin

Jednym z niezmiernie istotnych elementów pobytu siostry w Kanadzie jest praca z dziećmi w Szkole Polskiej im. Stanisława Staszica w London, gdzie od lat prowadzi nie tylko lekcje, ale i wdraża uczniów w tajniki recytacji, śpiewu i występowania na scenie.

25 stycznia bieżącego roku w bibliotece szkolnej odbyło się kolędowanie. Uczniowie klas 7/8 przygotowali jasełka w wersji mini, a klasy 3/4 i 5/6 zaśpiewały kolędę "Przybieżeli do Betlejem pasterze". Śpiewającym dzieciom towarzyszyło nagranie zespołu Arka Noego, który powstał z okazji pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski w 1999 roku.

Przedszkolaki śpiewały refren kolędy "Aniołek maleńki jak wróbe-

lek" - w sam raz dla najmłodszych, bo bardzo prosty:

*Kolęda na niebie,  
Kolęda na ziemi,  
kolęda.*

*Kolęda na niebie,  
Kolęda na ziemi,  
dla Ciebie kolędujemy.*

Była też piosenka o zimie "Zima, zima, zima - pada, pada śnieg". Tu dzieci przygrywały sobie dzwoneczkami.

Dla widzów było to więcej niż sam śpiew - były to małe obrazki sceniczne, gdyż piosenkom śpiewanym przez dzieci z przedszkola towarzyszył ruch i gestykulacja.

Po występie uwaga wszystkich obecnych skupiła się na siostrze Kingie, której z okazji podwójnego jubileuszu uczniowie wręczyli kwiaty i okolicznościową laurkę. Oczywiście nie zabrakło też i tradycyjnych życzeń: polskiego "Sto lat!" i kanadyjskiego "Happy Birthday".



O urodzinach siostry Kingi pamiętała też Polonia. Drugiego lutego po mszy świętej południowej w sali parafialnej zgromadzili się ci, którzy pamiętali o urodzinach i mogli przybyć do kościoła. Były to między innymi osoby z takich organizacji jak Katolicka Liga Kobiet, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Krucjata Eucharystyczna, ministranci, zespół Cracovia i dzieci z Polskiej Szkoły. Były życzenia, laurki i kwiaty oraz dużo, dużo serdeczności.

Po tym wszystkim uczestnicy spotkania zostali zaproszeni na wspólny tort i kawę, przy której każdy miał jeszcze okazję, by porozmawiać z siostrą i powspominać minione lata. Bez przerwy dało się słyszeć "Sto lat, siostrzo Kingo!"

Ewa Moczarski

Na zdjęciu zrobionym podczas uroczystości w sali parafialnej stoją: siostra Kinga Lewicka, Ewa Moczarski i jedna z uczennic.  
Fot. z zasobów szkoły



## ZIMA

### NIE TYLKO W MIEŚCIE

W ostatnie zimy śniegu było bardzo mało. Gdy w tym roku trochę posypało, od razu skorzystałem z okazji, żeby pobeiegać na swoich biegówkach. Parę lat temu kupiłem fińskie narty biegowe. W Finlandii są długie zimy i bieganie na nartach to tam sport narodowy. Właściwie w całej Skandynawii wszyscy niezależnie od wieku biegają na nartach.

Też bardzo lubię ten sport i żałuję, że u nas tak rzadko mogę go uprawiać. Narciarstwo biegowe jest o wiele tańsze i bezpieczniejsze od zjazdowego. Nie ma zjeżdżających tłumów, nie trzeba kupować karnetów i czekać w kolejkach na wyciąg.

Wykorzystując świeże opady śniegu od razu wybrałem się z kolegą na bieganie na nartach do pobliskiego lasu. Są tam trasy, po których latem można jeździć rowerem, biegać, albo tylko pospacerować, a zimą przejść na narty biegowe.

Ten las jest resztką pozostałą po dawnych wielkich lasach. Kiedyś na tych terenach żyły plemiona Ojibway. Oprócz różnych drzew rosną tam potężne trzciny – tak wysokie, że jeździec na koniu mógł się w nich swobodnie ukryć. Czasami w lecie można tam spotkać małe zwierzęta, najczęściej zające i lisy; są też węże, żółwie, ptactwo wodne, a niekiedy kuropatwy i dzikie indyki. Zdarza się, że pojawiają się one bardzo blisko, nawet na kilka kroków przed tobą.

W zimie też można spotkać leśne zwierzęta. Gdy zwierzyna ma trudności w znalezieniu pokarmu, zbliża się do ludzkich siedzib. W tym trudnym dla zwierząt czasie zapewne są one jakoś dokarmiane.

Kiedyś zobaczyliśmy dużo śladów na śniegu. Pobiegliśmy po śladach jak prawdziwi tubylcy i rzeczywiście – nieopodal natknęliśmy się na stado saren, które się nas wcale nie przestraszyły. Udało mi się zrobić kilka fotek.

Fotografowanie to łowy, które pozwalają zachować takie chwile nie tylko w pamięci.

Poza tym czasami na drzewach można zaobserwować przesiadujące tam w dużej liczbie różne ptaki, nawet drapieżne. Szczególnie widoczne na białym tle są czerwone kardynały znane ze świątecznych pocztówek.

Lasek ten idealnie nadaje się do relaksu. Jest cicho i spokojnie – szczególnie zimą, gdy wszystko zasypane śniegiem.



Przy okazji pobytu w lesie przypomniała mi się ciekawa historia nagłego spotkania z dziką zwierzyną w Polsce. Byłem wtedy w drugiej, może w trzeciej klasie podstawówki, poszedłem z bratem nad Wisłę nazrywać bazi na Wielkanoc. Gdy weszliśmy na jakąś polanę, zobaczyliśmy dużego psa. Myśleliśmy, że zaraz pojawi się właściciel... Tymczasem zamiast właściciela z zarośli wyszedł drugi taki sam pies i razem zaczęły do nas biec. My od razu co sił w nogach rzuciliśmy się do ucieczki.

**SKANER** Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

**Redagują/Editors:** Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

**Wydawca/Publisher:** Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

**Tel.:** 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

Na szczęście zdążyliśmy przebiec przez dość ruchliwą drogę na jej drugą stronę, gdzie już były budynki mieszkalne. Najedliśmy się wtedy niezłego strachu i zapamiętaliśmy to zdarzenie do dziś.

Psy, gdy dobiegły do skraju drogi, po której akurat przejeżdżał jakiś samochód, od razu stanęły i po chwili zawróciły. Pewnie się splotyły. W domu od razu opowiadaliśmy, że goniły nas wilki. Nikt nie chciał wierzyć, no bo niby skąd w mieście miałyby się pojawić wilki? Wszyscy mówili, że to pewnie były tylko psy. Dopiero po kilku dniach, gdy napisali w miejscowej prasie, że ktoś w czasie spaceru z psem został w pobliżu tego miejsca, o którym mówiliśmy, zaatakowany przez wilki, to nam uwierzyli.

W gazecie wyjaśniali, że wczesną wiosną szła dolina Wisły para wilków i że one musiały być bardzo zdeperowane i głodne, skoro odważyły się zaatakować ludzi.

W Kanadzie, gdy któregoś roku byliśmy latem w pobliżu Haliburton, obserwowaliśmy wilki za szybą. Było tak gorąco, że leżały w cieniu krzaków i nawet ogonem nie chciało im się machnąć. W naszym regionie czasami można spotkać kojoty, ale one są bardzo lękliwe i wystarczy głośno huknąć, by je przestraszyć. Z dużych zwierząt niekiedy pojawiają się jelenie, które przez pomyłkę zapędzają się do miasta. Wtedy piszą o tym w gazetach.

**Dariusz Zieliński**

Zdjęcie autora

Marzec – trzeci z kolei miesiąc roku (choć nie zawsze tak było, gdyż przed wiekami stanowił roku początek, co w lutym „Skanerze” wyjaśniał artykuł Sebastiana Adamkiewicza) – obfituje w święta. Wiele obchodzonych w Polsce marcowych świąt związanych jest z religią katolicką, inne – jak choćby Międzynarodowy Dzień Kobiet czy Międzynarodowy Dzień Teatru – takiego związku nie mają. Pojawiły się i takie, o których mało kto słyszał, na przykład Światowy Dzień Drzemki w Pracy, podobno wywodzący się z USA i obchodzony tam od kilku lat na początku marca. Nie znalazłam informacji dotyczącej roku, w którym został wprowadzony, a jeśli chodzi o dzień, to w sieci najczęściej podawany jest 11 lub 12 marca, co prawdopodobnie ma związek z tym, że chodzi o drugi poniedziałek miesiąca. Wiele wskazuje na to, że taki dzień to przede wszystkim żart i pretekst do rozrywki.

Gdy ponad trzydzieści lat temu przyjechałam do London, nie zetknęłam się tu z informacjami na temat święta obchodzonego 8 marca, które w Polsce wtedy już zanikało. Z kolei kobiety, z którymi się wówczas w London zetknęłam – z nauczycielkami ESL-u włącznie – przyznawały w rozmowach, że dowiadują się o nim głównie od przyjezdnych z Polski i z byłej Jugosławii. Najwyraźniej nastąpiła jednak zmiana, gdyż w tym roku London Abused Women's Centre organizuje Annual International Women's Day – Breakfast & Auction – po raz dwudziesty piąty.

Im dłużej człowiek żyje, tym częściej dostrzega zmiany i próbuje zdiagnozować przyczyny. W ich zrozumieniu stara się pomóc nauka. Niżej – artykuł na temat różnic między kobietami a mężczyznami, zaczerpnięty z serwisu Nauka w Polsce – PAP. (jp)

## PRAWDY I MITY O PREDYSPOZYCJACH KOBIECI ORAZ MĘSKICH UMIEJĘTNOŚCIACH

ANNA DWORZYŃSKA Kobiety nie potrafią czytać mapy, ale zawsze się jakoś dopytają o drogę. Mężczyźni szybciej obliczą koszty kredytu, ale w banku mogą zachować się nerwowo i agresywnie wobec urzędnika.

Takie stereotypowe opinie o postawach i predyspozycjach obu płci są powszechne. Czy prawdziwe? Różnice między płciami to przedmiot zainteresowań badawczych prof. Wandy Ciarkowskiej z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Według badań opinii, kobiety postzegane są jako zależne emocjonalnie, wrażliwe, bierne społecznie, a

także uzdolnione werbalnie. Stereotypowy mężczyzna jest zaś asertywny, niezależny społecznie, trochę agresywny oraz uzdolniony matematycznie. A więc dla społeczeństwa „one” to wrażliwe humanistki, zaś „oni” to aktywni matematycy. Co na to nauka?

### PANIE BARDZIEJ WYGADANE

W swojej pracy prof. Ciarkowska skupiła się na porównaniu umiejętności werbalnych oraz zdolności przestrzennych kobiet i mężczyzn, ponieważ to one rodzą najwięcej stereotypów. Zdolności werbalne to efektywność postępowania się ➔

**R&T Brother's Appliances**  
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,  
Central Air Conditioners  
Repair and Service  
Ryszard and Tadeusz Chorostecki  
434-4733 or 681-8231



**dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy**  
zapraszają do swego gabinetu  
Pełen zakres zabiegów dentystycznych  
dla całej rodziny  
280 Wharnclyffe Road S.  
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

**WOODFIELD AUTOMOTIVE**  
specjalizuje się w naprawach  
samochodów marki Honda i Acura  
Matt Wróblewski  
technik klasy A  
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja  
sprzedaż używanych samochodów  
Honda, Acura, Toyota  
490 Adelaide St. N.  
(przy Dufferin) London **519-438-3232**



➔ językiem. Sposób, w jaki człowiek komunikuje się z otoczeniem, zależy od jego umiejętności rozumienia (czyli tzw. mowy biernej) oraz produkowania mowy (tzw. płynności słownej).

Do badania zdolności werbalnych naukowcy wykorzystują testy rozumienia werbalnego, podczas których zawsze stosuje się limit czasowy. Badani rozwiązują zadania polegające m.in. na czytaniu ze zrozumieniem lub podawaniu sensu przysłów i wyrażeń.

Stereotyp głosi, że z tego typu zadaniami lepiej radzą sobie kobiety. Okazuje się, że to prawda – wyniki wielu badań potwierdzają przewagę pań w tym obszarze, choć jest ona niewielka.

Naukowcy zwracają jednak uwagę na dodatkowe czynniki, które mogą wpływać na takie wyniki. Po pierwsze – mężczyźni częściej niż kobiety cierpią na patologie mowy, jak jąkanie, dysleksja lub afazja (zaburzenia mowy po uszkodzeniu mózgu), a to może obniżać uśredniony "wynik męski". Po drugie – dziewczynki zwykle zaczynają mówić

wcześniej niż chłopcy; największe różnice rozwojowe między obu płciami przypadają na wiek 2-3 lat. Po trzecie, jak dowodzą niektórzy naukowcy, fakt, że panie największą przewagą dysponują w tzw. mowie czynnej, to w dużym stopniu skutek innych wzorców wychowywania chłopców i dziewczynek.

#### DO DZIEWCZYNEK WIĘCEJ SIĘ MÓWI

Do niemowląt dziewczynek częściej i więcej się mówi – podkreślają badacze. W ten sposób już od dziecka przechodzą one intensywny trening społeczny w okazywaniu zainteresowania i uczuć innym ludziom. Ponieważ "od zawsze" oczekuje się od nich zaangażowania w kontaktach z ludźmi, właśnie mowa staje się ich głównym kanałem komunikacji z otoczeniem. Dlatego kobiety sprawniej "produkują" mowę – szybciej wydobywają z pamięci potrzebne wyrażenia i łatwiej manipulują posiadanym zasobem słów.

Taki obraz obu płci nie jest jednak do końca prawdziwy. Trudno bowiem pominąć pewne powszechnie znane fakty.

Jak przekornie wskazuje Ciarkowska, większość wybitnych pisarzy, także współczesnych, to mężczyźni. Ponadto panowie lepiej wypadają także w tzw. testach w warunkach naturalnych. Okazuje się, że podczas stymulowanych dyskusji częściej i na dłużej zabierali głos niż kobiety, częściej przerywali innym uczestnikom testu. To do mężczyzny musi należeć "ostatnie zdanie" w każdej dyskusji – podkreśla badaczka.

#### ZDOLNOŚCI PRZESTRZENNE SĄ RÓŻNE

Drugi obszar badań prof. Ciarkowskiej to zdolności przestrzenne obu płci, czyli tzw. umysłowe reprezentacje kształtów fizycznych. Takie umiejętności powinny być ponadprzeciętnie rozwinięte u osób wykonujących zawód np. architekta lub chirurga, ale także u fryzjerów i krawców.

Wyniki badań na całym świecie wykazują przewagę mężczyzn pod tym względem. Potwierdza to stereotypowe wyobrażenie "babe" nie umiejącej czytać mapy ani precyzyjnie określić odległości.

Takie wyniki budzą sprzeciw przedstawicielek płci pięknej, ale – co podkreśla Wanda Ciarkowska – testy są bezlitosne i pokazują zdecydowaną przewagę mężczyzn pod tym względem.

Szczególną i rzadko spotykaną zgodność wykazują wyniki najpopularniejszego testu Vandenberg'a, który sprawdza tzw. rotację umysłową (umiejętność obracania figur w wyobraźni). Mężczyźni są zdecydowanie górami – i



Preferred Realty Inc.  
Brokerage

**STAN KOZA**

P. Eng., Broker

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

**www.StanKoza.com**

*Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko*

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM  
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

to w różnych krajach, na różnych kontynentach – niezmiennie podczas ostatnich 25 lat!

Różnice przejawiają się m.in. w używanych przez przedstawicieli obu płci wyrażeniach. Kobiety lubią mówić: "na prawo", "na lewo", "blisko", "daleko". Mężczyźni sięgają po precyzyjniejsze określenia, używając miar odległości i stron świata.

Czy kobiety mają szansę zbliżyć się do męskich wyników? "Oczywiście. Tak się dzieje, gdy podczas testu nie stosuje się limitu czasowego. Bardzo dobrze też radzą sobie pod tym względem panie o wykształceniu ścisłym, przyrodniczym lub te, które wyćwiczyły tego typu umiejętności np. w harcerstwie" – wskazuje Wanda Ciarkowska.

#### SPADEK PO PRZODKACH CZY WYCHOWANIE

Według jednej z hipotez, odpowiadają za to męskie hormony płciowe androgeny, głównie zaś testosteron. Ich korzystny wpływ na organizm potwierdzają badania dziewczynek, których matki w czasie ciąży poddane były kuracji hormonalnej. Dziewczynki osiągały w testach na zdolności przestrzenne lepsze wyniki niż średnie dla ich płci.

Dowodem na to może być także fakt, że różnice między płciami maleją wraz z wiekiem. Podczas męskiej andropauzy, kiedy obniża się poziom testosteronu w organizmie, wyniki kobiet i mężczyzn stają się coraz bardziej zbliżone – mówi profesor Ciarkowska.

Istnieje też tzw. hipoteza socjobiologiczna, która różnice między płciowe określa mianem "spadku ewolucyjnego". Gdy przyjrzymy się życiu pierwszych ludzi na Ziemi, zobaczymy, że mężczyźni chodzili polo-

wać i podbijać nowe terytoria, a więc "zwiedzali" otoczenie. Kobiety zajmowały się "domem", potomstwem, nie oddalając się od siedliska i nie poznając świata. Skutki tego odczuwamy do dzisiaj – argumentują niektórzy naukowcy.

Jako dowód podają wyniki badań dokładności i prędkości rzutów do celu, w których kobiety wyraźnie ustępują mężczyznom.

Psychologowie dodają jeszcze inną interpretację: ich zdaniem, dziewczynki są po prostu od najmłodszych lat znacznie bardziej chronione przez rodziców. Nie boją się tak bardzo o chłopców, więc oni przechodzą lepszy trening samodzielności, który procentuje w dorosłym życiu. Skutkiem wychowania jest też sposób poznawania świata widoczny u dzieci. Chłopcy częściej zapoznają się z nowymi rzeczami poprzez dotykanie ich lub zabawę nimi. Dziewczynki są ostrożniejsze, wolą najpierw przyjrzeć się nowości. Poznają świat "na odległość".

#### CZY MOŻNA WYRÓWNAĆ RÓŻNICE

Czy można więc wyrównać tak uwarunkowane i głęboko zakorzenione różnice, a tym samym możliwości i szanse obu płci? Prof. Ciarkowska jest przekonana, że tak. "Będzie jednak bardzo trudne i dużo czasu upłynie zanim wyniki obu płci znacznie się zbliżą" – konkluduje.

Na razie tajemnice obu płci intrygują naukowców. Co ciekawe, różnicami między płciowymi zajmują się na całym świecie głównie naukowcy płci żeńskiej – zauważa badaczka.

**Anna Dworzyńska**

Źródło: Serwis Nauka w Polsce  
www.naukawpolsce.pap.pl  
Publikacja pochodzi z 25 XI 2005

## ZIMOWE SPACERY LEKTURY I FILMY

**KRYSTYNA STALMACH** W lutym cieszyłam się jak dziecko, że mamy dużo śniegu. Lubię takie dni, kiedy nigdzie nie da się jechać, bo wtedy – czekając na pług odśnieżający – spokojnie można usiąść lub poleżeć z książką. Przed zapowiadany opadami odwiedziłam bibliotekę. Oprócz książek pożyczyłam rakiety śnieżne (*snow shoes*), lornetkę, kije nordyckie i bilet do ontaryjskich parków – tak na wszelki wypadek, gdybyśmy się jednak gdzieś wybierali...

Po pierwszych większych opadach śniegu w jedną z niedziel pojechaliśmy do Pinery. Nasze pieszkie ścieżki były pozamykane lub całkowicie zasypane i w tym dniu pewnie nie rozpoznalibyśmy żadnego szlaku. Postanowiliśmy udać się odśnieżoną drogą spod nieczynnego sklepu do miejsc kampingowych, bo choć dosyć często odwiedzamy ten prowincyjny park, to nigdy nie nocowaliśmy w nim. Mnie bardzo zainteresowały jurty i domki kampingowe (*cabins*). Poprosiliśmy o pokazanie nam wnętrza takiego domku. Warunki na kempowanie wspaniałe! Elektryczne ogrzewanie, kominek, mikrofalówka, łózka dla czterech osób... W bardzo bliskiej odległości toalety i natryski, a przed domkiem BBQ, mała weranda... Jednym słowem to nie kamping, ale glamping (*glamorous camping*). Będę namawiać męża, abyśmy wynajęli domek na dwie-trzy noce właśnie w zimie i poczuli pełnię natury o tej porze roku, gdy nie ma zbyt wielu gości.

W drodze powrotnej do parkingu spotkaliśmy tylko trzech piechurów, dwóch narciarzy na biegówkach i jedną panią z psim zaprzęgiem. ➡

➤ Szkoda, że nasza biblioteka nie wypożycza biegówek, chętnie bym spróbowała poruszania się na takich nartach.

Dużo śniegu na zewnątrz to czas na lektury. Mąż połykał jedną po drugiej książki Remigiusza Mroza, a ja wróciłam do twórczości Marka Hłaski, pisarza i buntownika, naszego polskiego Jamesa Deana, który żył krótko, lecz bardzo intensywnie.



Marek Hłasko (1934–1969)

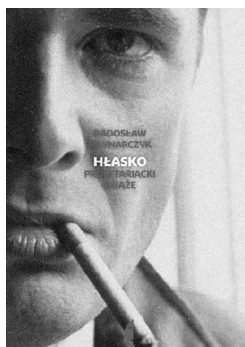
Zadebiutował w 1954 roku opowiadaniem "Baza Sokotowska", w latach 1955–57 pracował w redakcji "Po prostu", a w lutym 1958 wyjechał do Paryża, gdzie opublikował "Cmentarze" i "Następny do raję" w Instytucie Literackim. Ten krok nie uszedł uwagi władzy ludowej i pisarz nie mógł już wrócić do kraju. Mieszkał w Niemczech, Izraelu i Stanach Zjednoczonych, gdzie – aby pisać – zatrudniał się między innymi jako kierowca, pracownik budowlany i pilot małych samolotów.

Po wyjeździe z Polski w lutym 1958 r. i publikacjach w paryskiej "Kulturze" nie był wydawany i wznawiany na polskim rynku wydawniczym, tym samym ówczesna władza ludowa mocno ograniczyła dostęp do jego twórczości. W kraju ojczystym udało mi się jedynie przeczytać jedną jego powieść – "Następny do raję" – i

obejrzeć film Czesława Petelskiego, nakręcony na jej podstawie pod zmienionym tytułem "Baza ludzi umartych".

W Kanadzie przenikały do mojej świadomości niektóre fakty z życia tego pisarza przy okazji książek i filmów o Agnieszce Osieckiej, Jerzym Giedroyciu i "Kulturze", o Romanie Polańskim oraz Krzysztofie Komedzie. Tegoroczne lutowe *snow days* pomogły w uporządkowaniu mojej wiedzy o pisarzu.

Na pierwszy ogień przeczytałam biografię pióra Radostawa Młynarczyka, zatytułowaną "Hłasko. Proletariacki książę". To świetnie napisana historia życia i analiza twórczości pisarza, zawierająca nie tylko fakty, ale również opisująca to, jak Hłasko kreował mity i legendy na swój temat. Radostaw Młynarczyk demaskuje te kreacje, tropi wątki autobiograficzne w utworach i zmyślenia w autokreacjach. Czyta się to jak wspaniałą gawędę o bardzo niezwykłym pisarzu, którego życiorys jest tak bogaty, że można byłoby obdzielić nim kilku literatów.



Okładka książki "Hłasko. Proletariacki książę"

Wyżej wspomniane – powieść "Następny do raję" i film "Baza ludzi umartych" – przeczytałam i obejrzałam ponownie kilka tygodni temu. Wróciły wspomnienia z mojej podróży samochodem do Łądka Zdroju po krętych drogach górskich. Nie wyobrażam sobie, aby tę trasę odbyć w warunkach zimowych.

Doświadczenia Hłaski pracującego zimą przy zwózce drewna w Kotlinie Kłodzkiej pozwoliły mu stworzyć świetnie nakreślone postaci kierowców zatrudnionych w tej bazie: Zabawy, Warszawiaka, Orsaczka, Dziewiątki, Partyzanta i Apostoła. Jest jeszcze w powieści postać Wandy, próbującej za wszelką cenę wyrwać się z gór do miasta. Droga ze Złotego Stoku do Łądka Zdroju została uwieczniona na taśmie filmowej jako bieszczadzka droga do miasta.

Wśród moich zimowych lektur zagościły również następujące: opowiadanie "Ósmy dzień tygodnia", wspomnienia "Piękni dwudziestolenni" oraz wybór listów.

Pomysł spisania wspomnień podsunął Hłascie Jerzy Giedroyc. "Pięknych dwudziestolennych" wydał Instytut Literacki w ramach serii Biblioteki "Kultury" jako tom CXXXVIII (tom 138) w 1966 roku.

Pisarz ubarwiał historię, więc autobiografia od samego początku – jak to określił sam autor – jest "prawdziwym zmyśleniem". Nadając wspomnieniom rys powieściowy, zrewolucjonizował Hłasko myślenie o literaturze wspomnieniowej. Jedyne autor tego utworu na 100 procent potrafi rozróżnić, co jest faktem, a co fikcją lub koloryzowaniem. Znaczący jego twórczości potrafią rozwikłać jedynie część zagadek, a specjalistą



od tego zadania jest wyżej wspomniany autor biografii Hłaski – Radostaw Młynarczyk.

Okładka książki "Piękni dwudziestolenni" (Wyd. "Iskry" 2022)

Jeśli nie mamy czasu na czytanie opowiadań i powieści, w których Hłasko bezkompromisowo rozprawia się z realiami życia w Polsce Ludowej lat 50., obejrzymy filmy powstałe na podstawie jego twórczości i/lub filmy dokumentalne o samym pisarzu. Jest tego sporo – polecam te kultowe.

Filmy fabularne:

- "Baza ludzi umarłych" – na kanwie powieści "Następny do raju", w reżyserii Czesława Petelskiego (1958),
- "Ósmy dzień tygodnia" – polsko-niemiecka ekranizacja opowiadania pod tym samym tytułem, w reżyserii Aleksandra Forda. Film miał premierę w 1958 r. w Berlinie Zachodnim, w Polsce cenzura nie pozwoliła na dystrybucję; przeleżał 25 lat na półce aż do sierpnia 1983 r.

W filmach występują znani aktorzy: Emil Karewicz, Leon Niemczyk, Tadeusz Łomnicki, Roman Kłosowski, Aleksander Fogiel, Teresa Iżewska, Zygmunt Kęstowicz, Zbigniew Cybulski, Sonia Ziemann. Zapewniam, że obsada jest niezwykle atrakcyjna nawet dla współczesnego widza.

Filmy dokumentalne o Marku Hłasce:

- "8 Dzień Chamsinu: Zmyślenie prawdziwe" (2024) – produkcja polsko-izraelska o pobycie pisarza w Izraelu.
- "Opowiem wam o Marku" (tytuł alternatywny "Z nimi jadłem, z nimi piłem, ich kochałem – Marek Hłasko") – produkcja z 1999 roku w reżyserii Jana Sosińskiego.

■

W ubiegłym roku obchodziliśmy 90 rocznicę urodzin pisarza i oprócz wyżej wspomnianych dokumentów TVP wyemitowała również wiele innych ("Wracając do Marka" – rok produkcji 2002; "Marek Hłasko bez mitów" – rok prod. 1994; "Piękny dwudziestoletni" – rok prod. 1986; "Życie bujne i tragiczne. Marek Hłasko" – rok prod. 1982).

■

Klasyczne filmy fabularne oparte na twórczości Hłaski można obejrzeć na YouTube, filmy dokumentalne o pisarzu dosyć często powtarza Polska Telewizja na kanałach historycznych lub kulturalnych. Książki, o których wyżej wspomniałam, są dostępne w serwisie wypożyczeń międzybibliotecznych (ILLO – Interlibrary Loans) i jeśli jest zapotrzebowanie na te tytuły ze strony polskich czytelników biblioteki w London lub Windsor, mogą je zamówić z naszej biblioteki w Lambton.

Zachęcam do czytania i oglądania

**Krystyna Stalmach**

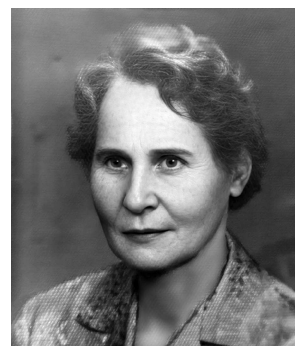
Autorem wizerunku Marka Hłaski jest Zbigniew Kresowaty.

(Źródło: Wikimedia)

## NIE ZAWSZE ŁATWO O TYTUŁ

TADEUSZ ŻOCHOWSKI Swego czasu napisałem nieco o mojej cici Marii i jej rodzinie, ale pojawił się kłopot – kiedy to zamieścić w Skanerze? We wszelkiego rodzaju publikacjach często wybieranym terminem bywa data śmierci lub urodzin, także rocznica jakiegoś ważnego wydarzenia, ale jaki termin może być najbardziej odpowiedni do przedstawienia osoby niezmiernie bliskiej sercu, cichej i skromnej, wiodącej – z pozoru – życie podobne do tego, jakim żyli inni w jej epoce? Po lekturze tego, co znajdują Państwo poniżej, ktoś może dojść do wniosku, że właściwa mogłaby być któraś z dat dotyczących getta w Białymstoku, ale jakoś nie bardzo mi to odpowiadało. Ze względu na to, jak ważny w życiu mojej cici (bo to o niej piszę) był święty Antoni, w grę wchodził też czerwiec, ale nie chciałem tyle czekać. Niedawno żona powiedziała mi o nowym święcie, obchodzonym 6 marca, czyli o Dniu Pamięci o Sprawiedliwych\*, ustanowionym przez Parlament Europejski w 2012 roku. Ostatecznie uznałem, że chociaż ten dzień upamiętnia innych Sprawiedliwych, to najlepiej będzie wydrukować to w marcu. Żona podsumowała: – Będzie to z twojej strony jednocześnie kwiatek na dzień kobiet i mały hołd oddany bliskiej osobie.

Pozostał tylko problem, jak to zatytułować? Ze względu na odwagę i poświęcenie opisywanej postaci pierwszym pomysłem, czyli tytułem roboczym byli "Mali wielcy ludzie", co dla niektórych mogłoby zabrzmieć zbyt patetycznie, a inni mieliby skojarzenia z filmem z Dustinem Hoffmanem. Zdecydowałem się zatytułować po prostu "Moja ciocia Maria". Ciekawym, jaki tytuł wybrałby czytelnik po przeczytaniu poniższej historii?



Maria Czyżykowska

## MOJA CIOCIA MARIA

Dzieciństwo małej Marysi nie było ustane różami. Najpierw, wskutek różnych zrządeń losu, jej rodzice opuszczają rodzinne Żochy. Idyllą dla rodziny miał się stać Białystok, gdyż dostali od bliskiego krewnego młyn, który miał zapewnić rodzinie jeśli nie dostatnie, to w miarę przyzwoite życie. Nim to życie małej Marysieńki zaczęło się na dobre, wszystko zaczęło się powoli sypać. W wielkim skrócie: młyn splotął, rodzice obumarli, w zaświatły odchodziło też rodzeństwo, czyli starszy brat i siostry. Drobna Marysieńka żyje dzięki pozostałemu rodzeństwu i ochronce (to dzienny dom pobytu dla sierot). Z czasem ➡

➤ poznaje Marcina Czyżykowskiego i wychodzi za niego za mąż.

Słoneczko zaświeciło już dla niej na dobre, gdy urodziła córkę Irenkę, jednak los nie pozwolił nacieszyć się tą wymarzoną istotką, która zwiastowała szczęśliwszą przyszłość. Mała Irenka nie miała szczęścia dorosnąć do dojrzałości – w dziewiątym miesiącu życia zmarła się niebodze. Tragedia była szczególnie dotkliwa dla Marii, która jako dziecko została nie tylko wczesnie osierocona, ale straciła też wskutek przeróżnych chorób siostry i starszego brata. Śmierć dziecka Marysia odczuła tak boleśnie, że była prawie na granicy obłąkania. Niebawem dożyła się do tego II wojna światowa.

Jak wspominał jej młodszy brat, a mój ojciec, żał po stracie dziecka kołty modlitwy. Co więcej – modlitwy zostały wystuchane i pojawiło się szczęście w postaci córek – bliźniaczek. Wprawdzie nowe szczęście nie potrafiło zatrzeć w pamięci tej pierwszej straty, to od chwili urodzenia się dwóch pięknych dziewczynek piecza nad nimi stała się sprawą pierwszej wagi. To im głównie poświęciła swe życie, dbając między innymi o wykształcenie, o którym dla siebie nawet marzyć nie mogła.

Widząc wiele nieszczęść dokoła i doświadczwszy wielu bolesnych ciosów, jakie zgotował jej los, nigdy nie była obojętna na krzywdy innych. Gdy była możliwość pomocy Żydom przy ucieczce z białostockiego getta, gdy jej mąż dostarczał tam broń i załatwiał lewe papiery uciekinierom, Maria przechowywała w domu żydowskie maleństwa. Ktoś kiedyś powiedział, że jej było łatwiej niż innym, bo miała własne maleństwa, więc płacz dzieci, zwłaszcza w nocy, nikogo nie dziwił i dlatego nikt nie mógł donieść na gestapo... To stwierdzenie bardzo było krzywdzące, gdyż każdy, kto ją znał, wiedział, że za życie swych wyśnionych i wymodlonych córek oddałyby wszystko. Ona z kolei doskonale wiedziała, czym grozi całej rodzinie (w tym też córkom) najmniejsza wpadka, a jednak w obliczu śmierci innych nie zawahała się podjąć wielkiego ryzyka i pomagała, na ile tylko pozwalały jej siły i możliwości.

Po wojnie, gdy już mąż wrócił z obozu koncentracyjnego, zaczęło się spokojniejsze życie. Po tym wszystkim, co przeszła, niedostatek w PRL-u nie był czymś, na co należało mocno narzekać. Niebawem, gdy zmarła jej bratowa, stała się niemal drugą matką dla trójki dzieci swego brata.

Gdyby mierzyć dobro, oddanie, mądrość, rozwagę,

uczynność, poświęcenie czy prawość stopniami naukowymi, to mimo że los nie pozwolił jej skończyć więcej niż przedwojenną szkołę powszechną, miałyby profesurę w każdej z tych dziedzin. Dlaczego o tym piszę? Bo wielcy ludzie na to zasługują, a ciocia Maria pomimo drobnej postury była **WIELKA I SILNA jak mała kto**.

■ ■ ■

Nigdy się nie dowiemy, czy to modlitwy do Boga, czy samo życie przyniosło jej jednak szczęście w postaci tym razem dwóch córek – bliźniaczek. Mimo że trwała wojna i niedostatek, obie pociechy wniosły wiele radości w rodzinę Czyżykowskich. Jeden epizod z okresu okupacji w życiu tej rodziny jest szczególnie ważny. Zasługuje na opisanie.

Zacznę może od faktów. W czasie okupacji mąż Marii – Marcin, który od 1941 roku należał do Armii Krajowej,



Marcin Czyżykowski

pomagał Żydom. Wśród wykonywanych przez niego czynności była pomoc w wydostaniu się z getta w Białymstoku, załatwianie tak zwanych lewych paszportów i dostarczanie broni i jedzenia. "Bartek" (taki był jego pseudonim) nigdy nie mówił o tym, co robił w czasie wojny, nie chwalił się swoimi poczynaniami (chyba nie tylko z powodu charakteru, ale też atmosfery panującej w ówczesnej Polsce i stosunku do

działañ AK; prawdopodobnie też zasady konspiracji mocno weszły mu w krew). Schwytyany przez Niemców w kwietniu 1944 roku trafił do więzienia, a potem został "szczęśliwie" wystany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen.

Dlaczego napisałem "szczęśliwie"? Bo niewiele przecież brakowało, by spotkała go śmierć. Podejrzewano, że spiskuje przeciw okupantowi, ale nie złapano go na gorącym uczynku. Wszelkie pułapki spaliły na panewce, Niemcy nie mieli konkretnego dowodu. Na obóz został skazany na podstawie donosów lub domniemań.

Nie udało się uchwycenie na gorącym uczynku, ale przecież można było przeprowadzić rewizję w domu. Kiedy do niej doszło, na tyle dokumentnie przeszukiwano pomieszczenia, że zrywano tapety i sprawdzano każdy gwóźdź w podłodze – bo może coś się pod nią kryje? Wyjęto dziewczynki z łóżeczek, bo i tam przecież mogło być coś ukrytego.



I co? I nic. Kilkugodzinny kipisz skończył się fiaskiem, a kilka paszportów przygotowanych dla mieszkańców getta leżało spokojnie za obrazem świętego Antoniego. Maria, przejęta głównie losem dziewczynek, do końca swego życia uważała to zdarzenie za cud – zesłane przez Boga zrządzenie losu. Wokół obrazu poobdzierana była tapeta, pod którą zaglądano, a nikomu nie przyszło do głowy, żeby spojrzeć za obraz, który wisiał odchylony od ściany. (To częsty widok w dawnych mieszkaniach: górna rama odchylona o kilka lub kilkanaście centymetrów, do ściany przylegała tylko dolna.)

Wprawdzie w opisach różnych rewizji często się czyta, że obrazy zdejmowano ze ścian, a nawet wydzierano z ram, ale u nich do tego nie doszło. Może pomogła pusta przestrzeń między obrazem a ścianą, może pewną rolę odegrał pośpiech, a może – o czym przeświadczona była ciocia Maria – pomógł święty Antoni... Nic dziwnego, że po tym wydarzeniu w katolickim domu Marii i Marcina Czyżykowskich już na zawsze zapanował kult tego świętego.

Niektórzy ludzie uważali, że ciocia Marii łatwo było przechowywać dzieci wywożone z getta – wszak miała dwójkę własnych maleństw, więc dziecięcy płacz nie wzbudzał większych podejrzeń. W rzeczywistości Maria i Marcin narażali swoje wymarzone, wymodlone dzieci w imię głęboko pojętej wrażliwości na losy innych. Nie bez znaczenia wpływ na takie postępowanie miały jej ciężkie przeżycia w dzieciństwie.

O tym, że wujek Marcin należał do Armii Krajowej i miał pseudonim "Bartek", dowiedziałem się dopiero po latach – z dokumentów ujawnionych przez IPN.

Chociaż mało kto wiedział, co Maria i Marcin Czyżykowscy robili w czasie wojny, to nie zapomnieli o nich ci, którym pomogli przeżyć. W listopadzie 1990 roku uhonorowano każde z nich tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Nie mogli odebrać dyplomów i medali osobiście, bo ciocia Maria już nie żyła, (zmarła w listopadzie 1972 r.), z kolei wujek Marcin nie mógł się ruszyć z domu ze względu na stan zdrowia. Uczestniczenie w uroczystości przy padło rodzinie jednej z córek.

**Tadeusz Żochowski**

Zdjęcia pochodzą z archiwum rodziny Czyżykowskich

Ciekawym, jaki tytuł by wybrał czytelnik po przeczytaniu tej historii? Mnie chodziły po głowie następujące: Cud czy szczęśliwy traf? ■ Wiara i modlitwa czy zrządzenie losu? ■ Droga przez mękę. ■ Drobną posturą i wielką siłą wiary. ■ Bohaterem można być także i bez broni w ręku.

### Kilka uzupełnień

Niektóre daty związane z wydarzeniami w białostockim getcie:

- do opuszczonego przez Rosjan Białegostoku Niemcy weszli 27 czerwca 1941, getto utworzyli w lipcu 1941;
- likwidację getta rozpoczęli w lutym 1943;
- kolejna akcja likwidacyjna to sierpień 1943;
- powstanie wybuchło 16 sierpnia, trwało kilka dni;
- ostateczna likwidacja getta – wrzesień 1943.

Fragment informacji na temat Marii i Marcina Czyżykowskich:

"Czyżykowski pisał: *Moim zadaniem był kontakt z gettem. Ratowałem dzieci poprzez kontakty z duchownymi. Kiedyś przeniosłem 12 maleństw – niektóre były jeszcze w becikach. Bałem się, że ich płacz może zwrócić uwagę na mnie. Szarytki przyjmowały dzieci do żłobka, a starsze do przedszkola.*

Mieszkanie państwa Czyżykowskich służyło jako kryjówka dla zbiegów z getta. Matężństwo przechowywało w swoim domu m.in. rodziny Kaczmarczyków i Neumarków. Maria i Marcin uznawali pomoc potrzebującym Żydom za swój obowiązek, niezależnie od trudności na jakie napotykali." Więcej jest pod [sprawiedliwi.org.pl](http://sprawiedliwi.org.pl)

\* W Wikipedii można m.in. przeczytać: "Parlament Europejski podjął tę inicjatywę, by pojęcie 'Sprawiedliwy wśród Narodów Świata', odnoszące się do ludzi pomagającym Żydom w okresie Holokaustu, rozszerzyć na cały świat i na inne tego typu zjawiska, szczególnie o charakterze ludobójczym."

## Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

### Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

**519.660.7718**

[maciek@siskinds.com](mailto:maciek@siskinds.com)

**SISKINDS** | The law firm

[siskinds.com](http://siskinds.com)



## GRE, GRE, GRE, GORY, PÓJDŹCIE DZIATKI (DZIECI) DO SZKOŁY

To dziwnie dziś brzmiące zawołanie wzięłam z "Księgi przystów, przypowieści i wyrażeń przystowiowych polskich" Samuela Adalberga. Autor dodaje takie oto wyjaśnienie: "Dzień św. Grzegorza był niegdyś terminem oddawania dzieci do szkół. Dzień ten starsi uczniowie i nowicjusze spędzali na wesołej zabawie i rozrywce, a obchodząc mieszkania nowo przyjętych żaków, powtarzali powyższą przystowiową zwrotkę. Na zabawy te, gregorjankami zwane, młodzież przybywała odświętnie i z fantazją ubrana, stąd przystowie: ubrała go, jak na jakie gregorjanki."

Papież Grzegorz I Wielki kojarzył mi się głównie z choratem gregoriańskim oraz mszami świętymi, znanymi jako gregoriańskie, które też nazywano gregorjankami; miałam świadomość, że był patronem studentów, nauczycieli, chórzystów i muzyków, ale o tak zwanych szkolnych gregorjankach dowiedziałam się stosunkowo niedawno.

Gdy zaczęłam szukać informacji o szkolnych gregorjankach, w cyfrowych zbiorach Biblioteki Narodowej trafiłam na "Pieśni ludu polskiego w Galicji", które zebrał Żegota Pauli (1814-1895), a które ukazały się nakładem Kajetana Jabłońskiego we Lwowie w roku 1838.

Żegota Pauli pisze: "W czasie uroczystości świętego Grzegorza, tj. 12 marca, z początkiem wiosny, prowadzą rodzice po wsiach do szkoły ustrojone swe dzieci, które Gregoriankami zowią. Zgromadzone żaki obchodzą uroczystość tę, świętem Gregorianek nazwaną, różnymi zabawami: tak np. bakatarza, udzielającego naukę, opasywano sznurem, nawleczonym obwarzankami; bakatarz uciekał a dzieci, szarpiąc obwarzanki, gonily za nim. Chodzą także dnia tego żaki po wsi, od chaty do chaty, śpiewając i odmawiając załączone tu mowy Gregorianek".

Jest tego sporo, przytaczam jedynie fragment:

*Ja mały żaczek,  
Wylazłem na krzaczek,  
Z krzaczka wpadłem w wodę,  
Zbiłem sobie o kamień brodę.  
Zobaczył Pan Jezus z nieba  
Dał mi kawateczek chleba  
I obwarzanków kupę,  
I białego sera tupe.*

Najbardziej współczesną pracą, jaką znalazłam na temat gregorianek, było studium Ryszarda Gansińca, opublikowane w 1954 r. w "Pamiętniku Literackim". Dowiadujemy się, że zwyczaj powstał w XV wieku w Alzacji jako dzień, w którym jednocześnie żegnano kończących naukę i witano pierwszoklasistów. Obchody rozpoczynało uroczyste nabożeństwo szkolne, potem był pochód z maskami i przebierańcami, połączony z kwestą na rzecz przyszłorocznego święta, a na koniec uczta z występami. Stałym punktem programu był występ tzw. "biskupa żakowskiego", który wygłaszał żartobliwe, przeważnie rymowane "kazanie".

W Polsce gregorianki przyjęły się w XVI wieku i były obchodzone do II połowy XIX wieku – głównie w zaborze austriackim. Ryszard Gansiniec pisze: "Tłumaczenie słownikarzy, że to obchód uroczystości św. Grzegorza, jest oczywiście zbyt skąpe i ogólne. W rzeczywistości chodzi w tym wyrażeniu – spotykanym w analogicznych formach wszędzie, gdzie obchodzono to święto – o wędrowanie żaków z domu do domu w celu otrzymania, według zwyczaju, jakichś darów. Idzie zresztą nie tylko o żaków, lecz i o nauczyciela, dla którego – z punktu widzenia gospodarczego – 'chodzenie po gregórkach' było bodajże najważniejszym dniem w roku szkolnym. W tym dniu odpłacano się nauczycielowi i gotówką, i w naturze".

Wybrała Jolanta Pawluk



**Sziler Financial Services**  
**Life Insurance**

Mortgage Life Insurance  
Disability \* Travel \* Visitors \* Ins.  
Benefits \* RRSP \* Education \* Plans



**Arleta Sziler** (B.Eng)  
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com

[www.londonecometal.com](http://www.londonecometal.com)

**LONDON**  
**ECO-METAL**  
MANUFACTURING INC.

Zadzwoń jeszcze dzisiaj  
Toll free: **1.855.838.9393**  
Tel. 519.451.7663



**NIEDROGIE DACHY METALOWE**  
**Dach tworzy dom!**

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:  
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4  
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



JANTEK Z BUGAJA

## WIOSNA

Po smutnej zimie, przysłała nam wiosna,  
Młoda, rozkoszna, błoga, radosna,  
W całym swym blasku i majestacie,  
W swojej nadobnej, zielonej szacie.

W promieniach słońca powietrze drżące,  
Wonią, czystością, rozkoszą tchnące,  
Wszystko się cieszy w tej lubej wiosnie,  
I już nie smutno, jakoś radośnie.

Nad bujnym łanem ojczystej niwy,  
Śpiewa i śpiewa skowronek tkliwy  
W zielonym gaju, lesie, dąbrowie,  
Rozgłośnie koncert nucą ptaszkiwie.

Po wonnych łąkach, barwne motyle  
Tańczą wśród kwiatów — i pszczołek tyle  
Jedna przed drugą skrzętnie się zwija,  
Słodczyce z miodnych kwiatów wypija.

O, wy! co w wiosnie życia żyjecie,  
Jak te stubarwne na łąkach kwiecie,  
O, wy dziewice i wy młodzieńcy,  
Pokąd młodości wiosna was wieńczy,

Szczerze, z zapątem pracuj, o młodzi,  
Bo jesień nigdy tego nie zrodzi,  
Czego wiosenna pora nie wsiąta,  
A wiosna życia tak krótko trwała.

Od redakcji:

Jantek z Bugaja to jeden z pseudonimów Antoniego Kucharczyka, żyjącego w latach 1874-1944.

Podpisywał się też jako *Antek z Bugaja*, *Bartek Mądrala*, *Jantek Bugański*, *Jantek z Bugaja parobek wiejski*, *Maciek Bzdura*.

POLONIA W LONDON

## MARZEC

### KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA

Podajemy wydarzenia (także święta kościelne) zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku - z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

**2 marca** (niedziela) - Rycerze Kolumba zapraszają do sali parafialnej na tradycyjny Pancake Day.

**5 marca** - Środa Popielcowa.

**9 marca** (niedziela) - kawiarenkę prowadzi Katolicka Liga Kobiet.

**16 marca** (niedziela) - gospodarzem kawiarenki jest Rodzina Radia Maryja.

**23 marca** (niedziela) - kawiarenkę prowadzi zespół Cracovia.

**29 marca** (sobota) - początek rekolekcji wielkopostnych.

**30 marca** (niedziela) - do kawiarenki zaprasza Katolicka Liga Kobiet.

### PRZYSŁOWIA ZWIĄZANE Z MARCEM

Marzec zielony - niedobre plony.

Na świętego Grzegorza (12 marca) idą rzeki do morza.

Na święty Józef (19 marca) pogoda, będzie w polu uroda.

Święty Józef kiwnie brodą, idzie zima na dół z wodą.

Ile mgieł w marcu, tyle deszczów w czerwcu.

## PROTEZY DENTYSTYCZNE

*przystępne ceny, dogodne warunki płatności*

protezy dentystyczne każdego rodzaju  
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)  
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.  
London  
519-672-7580

1489 Dundas St. E.  
London  
519-453-6520



**MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

**Bob O'Hara B.Sc. Pharm.**  
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo  
2 dolary zniżki przy zakupach\*

\* Oferta ważna do 31 marca 2025 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

# *Pół żartem, pół serio...*

## ANEGDOTA O KONIU TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Było to w Szwajcaryi, w r. 1816. Wódz dawno już złożył miecz do pochwy i spoczywał po trudach czynnego życia. Zdrowie nie dopisywało mu jakoś; siły osłabły. Z porady lekarza Kościuszko wypijał codziennie parę lampek wina, którego pewnego dnia zabrakło. Do kupca, sprzedającego ten wzmacniający napój, było daleko; na szczęście jakiś wyrostek, wielbiciel Kościuszki, ofiarował mu się ochoczo przebyć kilkumilową odległość i wino sprowadzić. Wódz jednak, pragnąc mu oszczędzić trudu, nie dał chłopcu iść piechotą, lecz pozwolił mu wziąć dawnego swego rumaka, towarzysza wielu walk i zawodów, klęsk i tryumfów, który spokojnie przy taskawym żłobie dożywał dni ostatka.

Chłopiec, uradowany z wycieczki na koniu, siadł i pojechał.

Uptywają godziny... słońce zaszło, a wyrostka nie ma. Mógł być już dawno wrócić! Kościuszko, zaniepokojony, wyszedł na drogę, w nadziei że go wkrótce ujrzy; ale nie nastąpiło to prędko. Dopiero po jakimś czasie spostrzegł chłopca, który kroczył zwolna gościńcem, ciągnąc za sobą konia, objuczonego kosztami wina.

- Cóż ty tak późno wracasz? - spytał zadziwiony naczelnik. - Już dawno powinieneś być w domu!

- A to przez tego konia - odparł chłopiec. - Utrapiłone zwierzę!

- Co się stało?

- A tak, proszę pana. Co spotkamy jakiego żebraka, wyciągającego rękę po jałmużnę, wnet mój koń staje i ani rusz, dopóki go ciągnąć nie pocznę, nie chce iść dalej. Wkońcu do tego doszło, że mój koń już przez całą drogę ciągnąć musiał, bo gotów był wracać się za dziadami.

Kościuszko roześmiał się serdecznie i poklepał po szyi swego rumaka, mówiąc:

- Żebyś był każdemu żebrakowi dał choćby po groszu, to zobaczyłbyś, jak moje stare konisko umie szybko biegać. Ja innego sposobu na niego nie miałem i zawszem mu musiał czynić takie ustępstwa.

Otóż życzymy wam gorąco, aby rumak karnawałowy, rzeźki i młody, tak samo zatrzymywał się z wami przy każdej nędzy, przy każdej niedoli. Rzucony grosz popędzi go raźniej ku wesoleści i zabawie, bo będzie groszem cnoty i obowiązku.

Od redakcji: Jest to fragment Kroniki Tygodniowej zamieszczonej w Tygodniku Ilustrowanym. (Nr 2. 13 stycznia 1883 r. Warszawa). Przedruk z uwspółcześnieniem pisowni.

### Strony Internetowe

projektowanie - tworzenie - pozycjonowanie  
znaki - grafika - fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE - Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>

Mówimy po polsku - tel. 519 - 685 - 3904



Warto tu zaglądać

**skaner.net**

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



[www.alicias.ca](http://www.alicias.ca)

**bezkonkurencyjne wędliny**  
**artykuły delikatesowe z Europy**  
**największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa*  
*Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00  
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00